

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odnośnienie—15 kop.  
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
jednoszpaltowego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
szenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-iej stronie po kop. 20  
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## PIOTRKOWSKA FABRYKA

Wyrobow Betonowych i Dachówek Bezpieczeństwa

SYSTEMU THOMANA.

Najtańsze, ogniotrwałe pokrycie na dachy, rozpowszechnione za granicą.—Kantor i skład fabryczny ul. «Petersburska» (d. Kaliska) № 28 u S. Ładnowskiego. (6—2)

Lekarz weterynaryjny

**Stanisław Majewski**

w PIOTRKOWIE,

ul. Bykowska, dom Petrykowskiego.

Wyjeżdża na wszelkie żądania tak w mieście jak i w okolicy. (10—2)

## PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim, którzy uczcili pamięć zmarłego

**ś. p. Edmunda Wolffa**

przez oddanie ostatniej posługi, składa serdeczne podziękowanie pozostała  
Wdowa.

## POTRZEBNY

**Energiczny i Solidny Agent**

do sprzedaży maszyn w Towarz. Singera. Zgłaszać się: Piotrków, plac Aleksandryjski, dom W-go Skibińskiego. (1—1)

## Zysiąc Rubli—na Delegacje.

Na ogólnym zebraniu Stowarz. Rolniczego w dniu 30 Marca r. b. odbytem, tak z drukowanego sprawozdania Zarządu za r. 1902 jak i z obszernego przemówienia w tym przedmiocie naszego dyrektora zarządzającego (\*), dowiedzieliśmy się z przyjemnością, że rezultat operacji handlowych Stowarzyszenia Rolniczego Piotrkowskiego nie pozostawia do życzenia, i śmiało bardzo pomyślnym nazwanym być może. Rok ubiegły przeszedł wszelkie oczekiwania, jak to stwierdzają cyfry, przedstawione w «Sprawozdaniu». Bo w istocie, czyż można się było spodziewać, aby zysk czysty, po potrąceniu wszystkich wydatków, wynosił 35½ procent od sta?

A jednak tak jest: 30,470 rubli czystego dochodu—cyfra wprost zadziwiająca, będąca zarazem niewątpliwym dowodem, że sprawy handlowe naszego Stowarzyszenia, spoczywają w rękach człowieka, który niemi umie kierować. O ile mi wiadomo, jedno tylko stowarzyszenie rolnicze warszawskie podobnym rezultatem finansowym ze swych obrotów handlowych pochwalić się może. Pod tym względem Zarząd naszego Stowarzyszenia, w zupełności odpowiedział położonemu w nim zaufaniu i należy mu się szczerza wdzięczność ze strony stowarzyszonych.

O ile jednak dział handlowy naszego Stowarzyszenia wykazał pomyślne wyniki, o tyle,—jak to kilkakrotnie było już wspomniane—inne działy, czyli organa pomocnicze zarządu, w roku ubiegłym, cechowała niczem nie usprawiedliwiona bezczynność. O naszych Delegacjach (a mamy ich 4) nieśmy się na ogólnym Zebraniu nie dowiedzieli: pp. przewodniczący nie powiadomili nas, czem właściwie i w jaki sposób, powierzone im przewodnictwem delegacje, się zajmowały.

Być może, iż jestem w błędzie, uważając to ich milczenie za zły znak co do działalności pojedynczych sekcji, i być może, że tajemniczość którą nasze delegacje się otaczają, leży w interesie ich przyszłego rozwoju; lecz dopóki nie otrzymamy dotykanych dowodów, iż delegacje nasze pracują, wolno nam utrzymywać, że jest przeciwnie i, że nadzieje, jakie stowarzyszeni żywili co do pozytywnej działalności utworzonych od lat dwóch delegacji—w zupełności zawiodły.

Ze tak jest, przekonywa najlepiej wniosek Zarządu, przedstawiony ogólnemu zebraniu, o wyznaczenie kwoty tysiąca rubli, na koszt organizacji pojedynczych sekcji. Wniosek ten jednogłośnie uchwalony został. I nie można w tej kwestyi nie uznać dobrej woli zarządu. Jeżeli bowiem brak funduszy tamował rozwój czynności pojedynczych sekcji (delegacji), to dostarczenie środków pieniężnych na konieczne wydatki, skutecznie wpłynąć musi na rzeczywistą a niewątpliwie wielce pozytywną ich działalność w przyszłości, czego wszyscy stowarzyszeni z pragnieniem oczekują, uważając delegacje jako wydziały, w których każdy stowarzyszony, o ile będzie chciał i mógł pracować, znajdzie odpowiednie pole dla swych dobrych chęci i uzdobnienia. Dotychczas bowiem jako przedsiębiorstwo handlowe rozwijamy się świetnie, ale jako Stowarzyszenie we właściwym znaczeniu—jeszcze nie istniejemy. Niewątpliwie jesteśmy dobrymi klientami spółki handlowej (\*\*), lecz dla «Stowarzyszenia» przymiot ten nie jest wystarczającym. Cóż bowiem znaczy ten wyraz: «stowarzyszenie»? Odpowiedź jest prosta: pod tym wyrazem rozumiemy pewną zbiorowość ludzi połączonych razem, aby *wspólną pracą* dojść do jakiegoś z góry zamierzonego celu. A jakże do niego dojść potrafimy, jeśli tej wspólnej pracy między siebie nie rozdzielimy i częściowo jej nie wykonamy? Czyż można racjonalnie nazwać «stowarzyszeniem» zgromadzenie 277 ludzi, z których 250 zachowuje się biernie i dla tegoż stowarzyszenia nie czyni?

Kładziemy tu nacisk na właściwe znaczenie określenia «stowarzyszenia» jako *wspólnej pracy jednostek*; albowiem tylko takim zebraniem pewnej ilości ludzi przysługuje nazwa «stowarzyszenia». Dotychczas tej *wspólnej pracy* nie było u nas i dlatego wyniki zajęć naszych delegacji są tak nikłe—jeżeli wogóle o jakichś wynikach, czy rezultatach, może tu być mowa. To trudno:—*ex nihilo nihil!*...

Mam jednak niepełną nadzieję, że sprawa organizacji naszych delegacji, raz postawiona na porządku dziennym przez sam Zarząd, już więcej z niego nie zejdzie, i że fundusz uchwalony na ten cel przez ostatnie ogólne Zebranie, próżno w kasie Stowarzyszenia spoczywać nie będzie.

Konstanty Wzdulski.

Korytno, 17/4. 1903 r.

(\*\*) Czy wszyscy? (przyp. Red).

## Z Tomaszowa-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Święto drzew.—Pobożne życzenia.—Wyciągnięta struna.—Przeniesienie powiatu.—Ruch budowlany.—Przypuszczalne otrucie.

Za przykładem miast innych i Tomaszów urządził coś, niby w rodzaju święta sadzenia drzew; tylko że u nas wszystko inaczej: nie była to uroczystość pozostawiająca w młodych umysłach niezatarte wspomnienia, a była to sucha formalność zaniesienia przez uczniów miejscowej szkoły Aleksandryjskiej kilkudziesięciu drzewek na ulicę S-go Antoniego, gdzie w ich obecności ogrodnik miejski drzewka zasadził. Stosowniej by było, gdyby do faktycznego sadzenia drzewek przyprowadzić uczniów szkół elementarnych, z pośród których najwię-

cej rekrutuje się szkodników, i gdyby odbyło się to więcej uroczysto, po nabożeństwie, wobec duchowieństwa i zaproszonych rodziców i obywateli.

Rok-rocznie miasto nasze przyozdabia się brukami i alejami; wszystko to zawdzięczać trzeba ławnikowi magistratu p. Herknerowi, który zawiadując funduszem szarwarkowym nie szczędzi swego czasu i pracy przy pożytecznym użytkowaniu tego funduszu. Mamy jeszcze dużo «pobożnych życzeń» co do oświetlenia, kanalizacji itd., ale są to na razie rzeczy za kosztowne; trzeba więc cierpliwie czekać, aż będzie możliwość w części zaspokoić te pragnienia. Choć trudno nawet przypuścić i wyobrazić sobie, aby poprawiły się kiedyś merytalne warunki obywateli miasta i aby mogli pomyśleć o dobrowolnem opodatkowaniu się na nowe cele, gdyż już dziś narzekają na tak wielkie obciążenie rozmaitemi opłatami na szkoły, policję, sąd itd., iż struny więcej wyciągać nie można.

Zabłysła nadzieja, że sprawdzą się pogłoski o przeniesieniu władz powiatowych do Tomaszowa i że wtedy miasto zwolnione będzie od niektórych ponoszonych dotychczas opłat; tymczasem w tych dniach przyszło zapytanie od władz odpowiednich, czy miasto zgodzi się dać bezpłatny lokal na biuro powiatu i kasy i czy zapłaci koszt przeniesienia władz. Stoimy więc przed problemem bardzo trudnym do rozwiązania. Powiat dla miasta rzecz ponętna, ale czy nie za duże ofiary?..

Pomimo braku mieszkań i przypuszczalnego zapotrzebowania takowych po otwarciu szkoły handlowej, ruchu budowlanego niema żadnego. Czeka ją wszyscy, aż będzie możliwość zaciągania pożyczek w piotrkowskim Towarzystwie Kredytowym. Czy jednak to nastąpi?

Przed kilkunastu dniami zdarzył się u nas wypadek nagłego zaślabiniecia całej rodziny malarza Berka Bugajskiego: najpierw umarł ojciec, później matka, a dzieci silnie chorowały. Właściwa przyczyna śmierci jeszcze niewiadoma, gdyż analiza znalezionych w żołądkach substancji jeszcze nie zrobiona; po objawach choroby jednak przypuszczać można, że przyczyną śmierci było otrucie. Sledztwo wykryje prawdę.  
Ten.

## Z ŁODZI.

(Kor. «Tygodnia»).

Zebrania członków Tow. Weter.—Rzeźnia łódzka.—Stan szlachtuzów w osadach i miasteczkach naszych.—Szczupłość personelu weterynaryjnego.

Dnia 26 kwietnia r. b. w sali stacji mikroskopijnej odbyło się zebranie członków Towarzystwa Weterynaryjnego gub. piotrkowskiej, którzy przedewszystkiem wspólnie obejrżeli rzeźnię łódzka, a następnie były wygłoszone odczyty.

Inspektor weterynaryjny p. Kiszkiel, mówiąc o filtrach systemu Chambeau, mających na celu unieszkodliwienie zanieczyszczonych ścieków w łódzkim szlachtuzie, powiedział, iż takowe chybują celu, gdyż zbiorniki, których jest dwa, mogą zmieścić zaledwie 20,000 wiader wody; tymczasem ze szlachtuzów płynnych odpadków zbiera się 25,000 wiader dziennie: przeto, aby osiągnąć pożądany skutek, zbiorniki muszą być powiększone o 15—20 razy.

(\*) Pomieszczone w całości w № 14 «Tygodnia» z r. b.

P. Majewski w jaskrawych barwach opisał oplakany stan szlachty w osadach i miasteczkach piotrkowskiej gubernii, gdzie niema stałego dozoru weterynaryjnego. Szlachty te są utrzymywane w tak niehygienicznych warunkach, że mięso z nich wywożone, nawet ze zdrowego bydła, staje się prosto niebezpieczne dla zdrowia konsumentów. Niebezpieczeństwo spożywania mięsa w osadach zwiększa się jeszcze przez to, że przechodzi ono jeszcze przez ręce handlarzy, którzy sprzedają takowe w brudnych sklepach, połączonych w zamieszkałe pokojami, gdzie mogą być chorzy na zakaźne choroby. Zarazek tych chorób z łatwością może być przeniesiony za pośrednictwem kupionego mięsa, na kupujących takowe. Kwestya ta uznana została za nader palącą i postanowiono utworzyć komisję dla opracowania sposobów prawidłowego dozoru i przedstawienia projektu obowiązujących przepisów. Do komisji powołani pp: Stojanowski, Skrzyński, Warikow, Kwaśniewski i prelegent p. Majewski.

P. Stojanowski, opowiadając o rezultatach oględzin mięsa przy Łódzkim szlachcie, oznajmił, iż personel weterynaryjny przy takowym jest zbyt szczupły, gdyż złożony jest z dwóch zaledwie lekarzy weterynaryjnych, którzy nie mogą podołać ogromnej pracy, i że dla prawidłowej organizacji oględzin, ilość lekarzy weterynaryjnych powinna być co najmniej zdwojona. O takowym stanie rzeczy postanowiono zawiadomić władzę gubernijalną.

Wszystkie odczyty przyjęto hucznie oklaskami zebranych członków, poczem następne zebranie członków postanowiono zwołać w Sosnowcu.

R. T.

### Zrzeszenie szewców łódzkich.

Słuszną uwagę czyni «Przegląd Polski», że w ostatnich czasach spostrzegamy stopniowe uświadomienie wśród ogółu naszego i coraz głębsze zrozumienie całej doniosłości wszelkiego rodzaju zrzeszeń ekonomicznych i pomocy wzajemnej. Na zaznaczenie zasługuje jeden świeży, fakt tego rodzaju z kroniki życia bieżącego: Śród szewców łódzkich powstała myśl zorganizowania w tem mieście stowarzyszenia wzajemnej pomocy biedniejszych majstrów i czeladników szewskich.

Każdy przystępujący do zjednoczenia, ma zapewniony, jak głoszą inicjatorowie, udział w zyskach; ogół zaś stowarzyszonych — normalny i sprawiedliwy podział zamówień i zarobków. Od wstępujących nie wymaga się żadnych wkładów w gotówce, lecz tylko dla pokrycia kapitału, wyłożonego przez założycieli, będzie potrącany przez dłuższy czas pewien mały odsetek z zarobku tygodniowego.

Celem przyszłego związku ma być skuteczna walka z wyzyskiem lichwiarzów, spekulantów różnego rodzaju, a przedewszystkiem z konkurencją tandeciarzy, zalewających Łódź swoimi wyrobami. Z czasem ma powstać własny sklep zjednoczonych szewców i własny skład skór, w celu usunięcia dość dla biedniejszych szewców kosztownego pośrednictwa handlarzów. Zaznaczyć należy, iż podobne zjednoczenie istnieje i rozwija się pomyślnie w Częstochowie.

Wyzyskiwanie drobnych szewców łódzkich, według *Gońca Łódz.*, który podał tę wiadomość, dochodzi do niebywałych rozmiarów; dość powiedzieć, że spekulanci-handlarze obuwem, za robotę najzwyczajniej płacą nie pieniędzmi, lecz kwitami, za które szewc w sklepie, wskazanym przez handlarza, może otrzymać różne produkty. «Z drugiej jednak strony, przyszłość okaże, czy inicjatorowie, właściciele zjednoczeni kilku większych firm szewskich w Łodzi, panując wszechwładnie w stowarzyszeniu, nie wyrobnią sobie z niego pewnej grupy robotników i drobnych majstrów, uzależnionych od siebie i zmuszonych oddawać swoją pracę i wyroby za cenę wyznaczoną zupełnie dowolnie — i czy owe zjednoczenie nie stanie się na małą skalę syndykatem, przynoszącym ogromne zyski grubym rybom, a całym ciężarem zwala-

jącym się na barki drobiazgu. W takim razie, co prawda, ogół niewiele mógłby się spodziewać po nowem stowarzyszeniu». — Taką uwagę czyni od siebie *Gońiec Łódzki*.

### Z TUSZYNA.

(Otwarcie str. ogn. ochotniczej).

Dnia 4 b. m., odbyło się uroczyste otwarcie ochotniczej straży ogniowej, istniejącej dopiero od dwóch miesięcy. O godz. 10 rano, po przybyciu delegatów z sąsiednich straży ogniowych: łódzkiej, piotrkowskiej i pabjanińskiej, przez straży tuszyńskiej, sędzia Westerski, udał się wraz z delegatami do budynków z rekwizytami, gdzie oczekiwał na czele swej drużyny komendant straży, dr. Skalski. Po przedstawieniu deputatom sformowanych strażaków i po wzajemnem zapoznaniu się z członkami zarządu i organizatorami straży, prezes p. Westerski, w gorących słowach przemówił do strażaków.

O godz. 11 punktualnie szeregi straży, z przybyłymi deputatami na czele, wyruszyły do kościoła parafjalnego, by wysłuchać nabożeństwa, po ukończeniu którego, proboszcz, ks. kanonik Charuba, miał przemowę do młodych strażaków. Z kościoła udano się na rynek wraz z całym taborem, w celu ogólnej prezentacji straży. Po przeprowadzeniu ogólnych ćwiczeń straży, prezes Westerski i komendant dr. Skalski zaprosili wszystkich, przyjmujących udział w otwarciu straży, na obiad, który się przeciągnął do g. 6 po poł. Organizatorami straży są pp.: dr. Skalski, sędzia Westerski, K. Jopkiewicz, K. Ende, J. Zygadło i K. Zwierzyński. Dali oni niezbitą dowód, że wspólną pracą i zgodnem działaniem zawsze można urzeczywistnić podjętą nieraz myśl lub projekt.

M. L.

### TESKNOTA...

(List do swoich).

Jak polip, gdy w ramiona  
Oliarę swą omota,  
Tak ciągną, niezwalczona  
Piersz moją ssie tęsknota.  
Bez przerwy i wytchnienia  
Z nią duszą się szamoce,  
Godziny w lata zmienia,  
Bezsennie — w wieki — noc.  
Jak szpieg się w domu skrada,  
Przez stopy idzie śladem,  
Do stołu ze mną siada,  
Chleb truje wspomnień jadem.  
Szczególnie, gdy u brzegu  
Fal, co się wolne trzpiocą —  
Myśl każdą chłonać w biegu,  
Udręcza z dziwną mocą.  
Czy chmurki z wiatrem płyną,  
Mkną ptaki przez błękity,  
Czy pełzną nad głębiną  
Parowców ciemne kity;  
Czy łódka w dali błyska  
Skrzydłami bieluchnemi, —  
Ta serce szarpie, ścisła  
I pyta: «Chciałbyś z niemi?»  
Blask słońca chmurą mroczy,  
Przyrodzie barwy kradnie  
I przed łaknące oczy  
Miraż stawia zdradnie.  
Na chwilę mi się zdaje,  
Żem doznał losów zmiany:  
Przedemną w blaskach staję  
Kraj drogi — ukochany!  
Znajome widzę strony,  
Życzliwe witam twarze,  
Poznaję lube tony  
W serdecznym jakimś gwarze.  
To drzewa szumią w lesie,  
Tłum kłosów chyli głowy,  
Wiatr ku mnie piosnkę niesie  
Bratnimi brzmiającą słowy.  
Więc znikły me katusze,  
Skończono męki, znoje,  
W rozkoszy nurzam duszę,  
Rozkoszą zmysły poję.  
A w tem tęsknota — jedza  
W śmiech wpada drwiący, suchy,  
Czarowne wizyje spędza  
I — wstrząsa me łańcuchy.

Czekan.

### Kronika Piotrkowska.

— **Jego Ekscelencyja ks. biskup Stanisław Łdzitowiecki** przybędzie z Wolborza do Piotrkowa w dniu 18 b. m., o godzinie 6-tej wieczorem.

— **Starożytny kościół.** We czwartek ubiegłego tygodnia rozebrano stary kościół w Milejowie. W modrzewiowych ścianach gromadził on lud Boży przez lat 445!.. Przy rozbiórce znaleziono pod wielkim ołtarzem małą polerowaną skrzynkę, a w niej relikwije świętych, owinięte watą i dokument, niestety... już nie czytelny! Cała zawartość skrzynki zbutwiała od wilgoci utrzymywanej przez watę. Przez zniesienie starego kościoła odsłonił się widok na piękną nową świątynię, wzniesioną kosztem parafii, a staraniem i zabiegami niestrudzonego w pracy ks. proboszcza Piotra Jankowskiego. W tym nowym kościele stanął obecnie wspaniały, gotycki, wielki ołtarz.

— **Jak uspołeczniającem jest i jak ludzi** łączy każde zrzeszenie, dowodem tego zeszyt tygodniowy pogrzeb ś. p. Józefa Berłowskiego, jednego z tutejszych majstrów stolarskich, około trumny którego, jako członka niedawno założonego Tow. Wz. Pomocy Rzemieślników, skupili się wszyscy pozostali członkowie tegoż stowarzyszenia, a zarząd czynnie zajął się pogrzebem, który też z tego względu bardzo rozrzewniający przedstawiał widok.

— **Ostatni odczyt.** Zeszłej niedzieli odbył się trzeci i ostatni odczyt astronomiczny p. Augusta Łazuckiego, na którym sz. prelegent opowiadał o systemie słonecznym, obrocie planet, porównywał ich wielkość i mówił o ich prawdopodobnej zamieszkalności.

Odczyty p. Łazuckiego, w których i na polu sennym naszym grodzie — w którym inteligencja daje znać o swem istnieniu wysilając się zaledwie na kilka corocznie przedstawień amatorskich — były doprawdy takim dodatnim objawem, że zasługuje on nie tylko na szczególne wyróżnienie, lecz i najżyyczliwsze uznanie i ocenę, tak ze względu na sumienne opracowanie przedmiotu i umiętność przedstawienia go w tyle przystępnej formie, jak również ze względu na piękny język, w jakim to wszystko było wypowiedziane. Ramy naszego pisma nie pozwalają nam, niestety, na szczegółowy rozbiór bogatej treści odczytów, w których obok ścisłych naukowych danych, wyśmienicie spopularyzowanych, słyszeliśmy i sporo ustępów pełnych uniesień, przedmiotem których były podniosłe wycieczki prelegenta w sferę zagadnień wiecznego bytu i potęgi Twórczej Tego, który — jak się wyraził sz. prelegent — «jest światłem światła i ostateczną przyczyną wszystkich praw fizycznych i duchowych».

Mamy nadzieję, że p. Łazucki w przyszłym sezonie zimowym zechce powtórzyć swe zajmujące odczyty, a także wypowie je i w innych miastach, w interesie choćby rozpowszechnienia i szerszego spopularyzowania pożytecznych i ciekawych wiadomości z nauki, tyle przezeń umiłowanej widocznie!

M. D.

— **Koncert.** Dnia 5 b. m. t. j. w zeszły wtorek muzyczny świat naszego grodu miał prawdziwą ucztę, gdyż dał się nam słyszeć w teatrze p. Spana, artysta rozgłośnej europejskiej sławy, Józef Sliwiński.

Znakomity artysta grał przez 3 godziny, sprowadziwszy urokiem swego niepospolitego talentu dobraną i, jak na Piotrków, dosyć liczną publiczność. Sliwiński wypełnił wieczór nader urozmaiconym programem, dając nam możność obznajmienia się ze wszechstronnymi zaletami wspaniałej jego gry. Grał następujące utwory: 1) Waryjacje i fugę na temat Haendla op. 24 Brahmsa; 2) Impromptu op. 90 № 4 — Schuberta; 3) Fantasiestücke op. 12 — Schumana; 4) Impromptu op. 29, Walse op. 34 № 1, Ballade op. 23 — Chopina; 5) Sonetto 123 del Petrarca, Etude F-moll, Etude Des-dur — Liszta i 6) Ungarische Zigeunerweisen — Tausiga.

Jak gra Sliwiński, do jakiej doskonałości doprowadził technikę, jak się nią wspaniale

posługuje do szlachetnych celów — to istotnie słyszeć tylko trzeba! W grze jego ośniewa nas dotknięcie czarujące, aksamitne, zlewanie się tonów idealne, użycie pedału znakomite, lewa ręka rzadkiej siły i wyrazistości, siła tonu niepospolita, pojęcie duchowe wyborne, pełne polotu i zarazem logiki. To nie gra wirtuoz, ale artysta-poeta, który myśli, czuje, a posługuje się swą wspaniałą techniką tylko jako środkiem. Z poszczególnych utworów «Waryjacje i fuga na temat Haendla» tchnęły prostotą i niewymuszoną wytwornością techniki. Przepięknie wykonał Sliwiński «Fantasie-stücke» Schumana—to jego «cheval de bataille», w wykonaniu którego nie dorównywa mu żaden ze współczesnych wirtuozów-pianistów; to też traktował ją ze znaną swą szerokością stylu i artystycznie wyrzeźbionymi szczegółami; było to wykonanie pełne jednocześnie zapału i trzeźwości, czyli tego panowania nad sobą, które jest najcenniejszą zaletą olbrzymiego talentu Sliwińskiego. Chopina grał Sliwiński przesłownie, gdyż należy on i do tego bardzo nielicznego pocztu wirtuozów, odtwarzających z najzupełniejszym zrozumieniem myśli nieśmiertelnego kompozytora.

«Recital» wtorkowy Sliwiński zakończył odegraniem dosyć banalnego utworu Tausiga «Ungarische Zigeunerweisen», stanowiącego środek dla popisu biegłości i werwy. Na usilne domaganie się publiczności uraczył nas przesłownie odegranym Walcem Chopina op. 42. Jednym słowem, cały wtorkowy program Sliwiński odegrał przepysnie, wzorowo pod względem stylu, spokoju, muzykalności, gustu i mechanicznej dokładności; umiejętnie zaś dobrany program stanowił jakby poglądowe przedstawienie rozwoju sztuki oraz środków wykonawczych.

W. K.

— **(Nadesłane).** W pobieżnej wzmiance o ostatnim sprawozdaniu Towarz. Dobroczyń. niedokładnie podano cyfry, wyrażające ilość i jakość własności Towarzystwa. Przedewszystkiem własność Tow. w ostatnim trzyleciu zwiększoną została nie o 7961 rb., lecz o 17961, w czem mieści się 8600 na dołączoną do Tow. szkołkę wyrobów kobiecych i 1500 rb. z wyznaczeniem procentu na zapomogi naukowe. Są to fundusze stałe lub specyjalne, jak i 64459 rub. z zapisu ś. p. Burgharda, 4500 z zapisu s. p. Szpadkowskiego, 552 rb. własność domu pracy, 320 rb. na pożyczki nauczycielskie itp. Wartość domu oszacowaną jest na 25000 rb.; przy domu i instytucjach jest również wskazany szacunek nieruchomości. Właściwie ruchomym kapitałem można nazwać tylko kapitał zapasowy, który we wskazanym wyżej czasie z tysiąca paruset rubli urósł do 4733 rb., a przed budową domu wynosił 8000 rb. z górą. Taki kapitał przy instytucji jest nieodzowny i przy pierwszej istotnej potrzebie bywa wydatkowany. Takich potrzeb już dziś okazuje się sporo, a między nimi — kapitalna domu przeróbka i — instytucja przeciwzembracza. Kto zechce instytucji sumiennie i praktycznie (podkreślam ostatni wyraz) nadal przewodzić, z temi potrzebami liczyć się będzie zmuszony; ztąd wypada, że i fundusz zapasowy od czasu do czasu gromadzić należy, zwłaszcza, jeżeli nietylko na dziś, lecz i na jutro rzetelnie dobro społeczne będzie się miało na celu.

Dr. Strzyżowski.

— **Zły stan bruku** w Alei Aleksandryjskiej tem się ma tłumaczyć, że opuścił się pod nim, czyli osiadł jak zwykle świeżo zbudowany kanał podziemny. Entrepreneur niefortunny zobowiązany został cały ten bruk przerobić; magistrat zaś, widząc jego straty, zobowiązał się nawieść mu piasku na całą ulicę, na grubość 2 cali, którą to warstwę uważać należy za niewystarczającą, według naszego zdania.

Charakterystycznym jest, że na licytacji na wybrukowanie tej ulicy (z kanałem pod nią) pozwolili zwykli licytanci utrzymać się... nieodświadczonego piotrkwowskiemu mieszczuchowi. Powiedzieli sobie widocznie: «poczekaj! odechce ci się w przyszłości licytacji»...

— **W magistracie miejscowym**, na licy-

tacji in plus niedawno odbytej, na dzierzawę 40 mórg gruntów miejskich utrzymał się p. Herc Weinzieher, płacąc za nie dzierzawy rocznej 450 rb. Umowa obowiązuje na przeciąg lat 6.

— **W magistracie miejscowym**, na licytacji in minus ogłoszonej na reparację tegoż magistratu utrzymał się p. Mendel Hertz, zniżając sumę anszlagową aż o 44%!!

— **Licytacja** na wzięcie w entrepryzę reparacji bruków, mostów i dróg szosowych w obrębie naszego miasta odbędzie się w magistracie miejscowym od sumy 5998 rb. in minus, dnia 2 czerwca r. b. — Czy i ta suma zniżoną zostanie o 44% i o tyleż procentów będziemy mieli gorsze bruki?

— **Spis koni.** W nadchodzący czwartek, d. 14 b. m., o godzinie 8 zrana na placu miejscowym jarmarcznym odbyć się ma spis wszystkich koni. Właściciele więc takowych powinni dostawić je na oznaczony termin, nieodwołalnie.

— **Lista popisowych** tegorocznych sformowaną już została i wynosi 315 — oprócz tych, którzy otrzymali prolongatę w r. z.

— **Pożar.** W ubiegłą środę, wśród białego dnia, od iskry parochodu kolejki Sulejowskiej zapaliła się przy wyjeździe z miasta stodoła mieszczanina Józefa Kozłowskiego, którą tenże dawno już obowiązany był podobno rozebrać, jako zapłaconą mu przy wywłaszczeniu gruntów pod tę kolej. Zgorzały przy tej okazji i sąsiednie stodoły. Wogóle spaliły się 3 stodoły, 2 domy mieszkalne, oficyna i wszelkie narzędzia rolnicze. Poszkodowanymi są, oprócz Kozłowskiego, Bielasiński i Wojciechowski mieszczanie. Straż ogniowa zdołała pożar umiejscowić.

— **Cyrkowi gospodarze**, goszczącego tutaj od jakiegoś czasu na placu b. magazynu solnego cyrku, poczynają sobie nazbyt bezwzględnie jak na cudzych śmieciach!.. Któregoś dnia poszczuli psami dzieci ze szkółki elementarnej, gimnastykujące się na wzmiankowanym placu pod okiem nauczyciela swego p. Gasińskiego; drugim razem jakimś malcowi, zaglądnęjącemu przez szparę w ścianie drewnianej cyrku do wewnątrz, wypisał któryś z cyrkowców ślad na twarzy szpicrutą. Zkąd się ci panowie wzięli? Zuchwała buta zdaje się wskazywać pruskie ich pochodzenie. Co do faktu z dziećmi ze szkółki miejscowej — to jak się dowiadujemy, takowy będzie przedmiotem rozpoznania sądowego. Wobec jednak tego faktu, dziwnym się, że jeszcze w budzie cyrkowej słychać muzykę i odbywają się w niej zwykłe hece.

— **Na otwarcie** bieżącego sezonu sportowego Piotrkowskie Towarzystwo Cyklistów urządziło dziś w niedzielę d. 10 b. m. wycieczkę na rowerach do Sulejowa, na Podklasztorze. Cykliści zamierzają wysłuchać tam nabożeństwa, zwiedzić i obejrzeć rzeczy godne widzenia, a następnie, po odpoczynku i wspólnym obiedzie, powrócić do Piotrkowa. Wyjazd nastąpi z klubu, o godzinie 10 rano.

— **Wiosłarze.** W dniu 3 maja z mostu szosowego w Sulejowie obserwowano dwie łodzie, powracające z wycieczki, jaką sobie urządzili pracownicy kolei Sulejowskiej. Jak nas objaśniono dzielna ta młodzież, która przecież na brak ruchu nie może narzekać, o godzinie 7 rano wybrała się łodziami w stronę Przedborza i popłynęła 6 wiorst pod wodę. Tam, w upatrzonej malowniczej miejscowości pokrzepili wszyscy wyczerpane pracą przy wiosłach siły i powrócili około godz. 5 do Sulejowa z rękami odparzonymi od wiosł, lecz i z odświeżonymi, zdrowym powietrzem, siłami do dalszej pracy. Wkrótce mają podobno urządzić drugą taką majówkę!

Czy przykład ten nie zachęci pozostałej piotrkwskiej młodzieży do podobnych wycieczek? Wszak sport wiosłarski stanowi najzdrowszą gimnastykę; nasze jednak filistry, zwiędłe przed czasem lub zgnusiałe, woła w zadymionych salach bilardowych ciąć «piramidkę» lub po rozmaitych ciasnych i dusznych kątach ciąć w winta. Jaka szkoda ich zdrowia!

— **Program Tow. Cyklistów.** Pod przewodnictwem kapitana tutejszego Towarzystwa Cyklistów, pp. W. Kański, B. Klembowski, G. Kreyzer, A. Luft i K. Zawadzki ułożyli na bieżący sezon sportowy następujący program wycieczek i zabaw towarzyskich:

1) Na otwarcie sezonu sportowego wycieczkę na rowerach do Sulejowa na Podklasztorze.  
2) Wycieczkę i zabawę zamiejską (majówkę).  
3) Wycieczki do Kielec, Radomia i Kalisza.  
4) Konkurs turystyczny, mający na celu rozbudzenie wśród stowarzyszonych kolarzy zamiłowania do wycieczek zbiorowych po kraju.  
5) Wyścigi na cykłodromie z udziałem członków Towarzystw Zaprzyjaźnionych.

— **Propozycja.** Powstała podobno myśl skorzystania z łatwego połączenia Piotrkowa z rzeką Pilicą za pośrednictwem kolei Sulejowskiej i — zawiązania Towarzystwa Wiosłarskiego. Czyby więc nasze Tow. Cyklistów, zamierzające od chwili upadku sportu cyklowego, nie zakrzętnęło się około połączenia pod swą egidą tych dwóch sportów?.. O ile słyszeliśmy, zarząd kolei Sulejowskiej, widząc w tem dla siebie pewną korzyść, chętnie by przyszedł organizatorom wiosłarstwa z pomocą.

**Korzystając z pięknej pogody**, w ubiegłą niedzielę masę osób wybrało się do Przygłowa i Sulejowa na spacer dla odetchnięcia świeżym powietrzem. Kolej Sulejowska przewiozła w tym dniu 820 osób i odtąd co święto będzie na niej kursował pociąg dodatkowy, nie objęty rozkładem. Wychodzić on będzie z Piotrkowa wieczorem o 7 minut 5 i przychodzić do Sulejowa o 8-ej minut 14; — wychodzić zaś będzie z Sulejowa o 8 min. 18 i stawać w Piotrkowie o 9-ej minut 36.

— **Łodzią do zwalisk poklasztornych.** Począwszy od 10 maja, co niedziela i święto, można się będzie przewozić przez Pilicę łodzią, po 2 kop. od osoby, dla zwiedzania szczątków klasztoru po Cystersach dawnego opactwa Sulejowskiego. Prawdopodobnie b. wiele piotrkwian zechce korzystać z takich wycieczek, mogące tak łatwo dojechać do Pilicy koleją Sulejowską.

— **Z powodu wyjazdu** p. J. Kańskiego inspektora podatkowego do Petersburga, obowiązki jego służbowe od d. 5 maja r. b. zastępować będzie p. Iwanow, pomocnik inspektora III Łódzkiego okręgu podatkowego.

— **Czysty dochód** z odczytów p. Augusta Łazuckiego, które do końca cieszyły się liczną frekwencją, przyniosły Tow. Dobr. czystego zysku rb. 174 kop. 90.

— **Księgi stanu** cywilnego baptystów, mieszkających w m. Piotrkowie i w gminie Szydłów, z rozporządzenia Pana Naczelnika gubernii prowadzi policmajster m. Piotrkowa.

— **Licytacja.** W ubiegłym tygodniu, sprzedawane przez T. K. Z. za zaległość rat po śmierci właścicielki dobra w pow. noworadomskim Wólka od Zagórza, kupił na licytacji odbytej u rejenta Filipskiego ks. Feliks Kobielski. Nb. poprzednią właścicielką była siostra tegoż ks. K., który właśnie dlaniej nabył niegdyś ów folwark.

— **Dyrektor szkoły realnej w Sosnowcu** zawiadamia, iż egzamina w tej szkole odbywać się będą w terminach następujących: ostateczne dnia 11 maja, wstępne dla kandydatów do klasy 1 od d. 2 do 5 czerwca; zaś na świadectwa ze znajomości kursu pierwszych pięciu klas od dnia 2 do 16 czerwca.

— **Z Radomska.** W początku ubiegłego tygodnia, bawił tam kilkanaście godzin, pomocnik dowódcy wojsk okręgu Warszawskiego, generał Puzyrewski.

— **Budynki z wapiennika.** Pan Gubernator piotrkwski nadesłał do władz administracyjnych w Łodzi, okólnik w sprawie budowlanej, w którym wioślarski stanowi najzdrowszą gimnastykę; nasze jednak filistry, zwiędłe przed czasem lub zgnusiałe, woła w zadymionych salach bilardowych ciąć «piramidkę» lub po rozmaitych ciasnych i dusznych kątach ciąć w winta. Jaka szkoda ich zdrowia!

oknami i drzwiami, oraz kanałów, przez które przechodzić mają przewody kominowe, z wapienia nie może być dopuszczana.

**Odczyty popularne.** D-r. B. Marguljes w Łodzi otrzymał pozwolenie na wygłoszenie szeregu odczytów popularnych z dziedziny fizjologii. Cena wejścia 25 kop. od osoby.

**Przekształcenie.** Wydawca i redaktor «Łódzkiego Listka» p. Leopold Zoner zwrócił się do J. E. Generał-Gubernatora warszawskiego z prośbą o pozwolenie na przekształcenie wzmiankowanego pisma na «Łódzką Gazetę Policyjną».

**Burza.** Przed tygodniem przeszła po nad Łodzią pierwsza burza w r. b., z błyskami i piorunami, i trwała blisko pół godziny.

**Sprostowanie.** W podaniu składu komisji rewizyjnej Piotr. Tow. Dobr. zasła omyłką: wszedł do niej, na ostatnich wyborach, nie p. Bentkowski, ale p. Bogusławski. Pierwszy zaś wybrany został jako zastępca do tejże kom. rewizyjnej.

**✠ Dnia 1-go b. m. zmarł w Warszawie JE. biskup-sufragan Henryk Dołęga Kossowski,** który podczas choroby ś. p. biskupa Bereśniewicza i po jego śmierci zarządził dyaconiją naszą.

Na eksportację zwłok ks. biskupa Kossowskiego przybyły do Warszawy d. 4-go b. m. 2 deputacje z Włocławka. Pierwsza rzemieślników z p. Andrzejem Zielińskim na czele. Drugą była deputacja od parafjalnego bractwa włocławskiego z seniorem p. Michalskim na czele. Złożyły one wieńce z fioletowymi szarfami, z napisami: «Swemu czcigodnemu pasterzowi—bractwo parafjalne we Włocławku», «Swemu ukochanemu pasterzowi—rzemieślnicy miasta Włocławka».

O godz. 11 przybył do kościoła Nar. N. M. Panny J. E. ks. Arcybiskup Chościak Popiel, który w otoczeniu licznych kleru celebrował uroczystą mszę św. żałobną,—poczem na 6-cio konnym karawanie ustawiono zwłoki ś. p. biskupa i przewieziono je na dworzec drogi żel. Orszak pogrzebowy prowadził J. E. ks. Arcybiskup Chościak-Popiel.

Eksportacja zwłok ś. p. ks. biskupa Henryka Dołęgi-Kossowskiego z dworca we Włocławku do katedry odbyła się we wtorek, przy ogromnym zjeździe duchowieństwa, szczególnie zaś z dyjecezy kujawsko-kaliskiej.

Zwłoki eksportował J. E. biskup dyjecezy kujawsko-kaliskiej ks. Zdzitowiecki, w towarzystwie J. E. biskupa płockiego ks. Szembeka. W orszaku kościelnym między duchowieństwem w całej dyjecezy kujawsko-kaliskiej znajdowali się goście: ks. kanonik Chełmiński, ks. kan. regens Kakowski, ks. Niewiarowski, ks. prałat Lubieński, ks. dziekan Markiewicz z Kalisza, ks. ks. prałaci Waberski i Lorentowicz z Częstochowy, ks. prałat Zalewski i ks. Szubartowicz z Sandomierza, ks. ks. kanonicy Lasocki, Czapliński i Radzikowski z Płocka.

Nabożeństwo kościelne zaczęła cicha jutrznia. Następnie ks. kanonik Fulman wypowiedział mowę, w której złożył hołd uznania «Dobremu pasterzowi».

O godz. 12 rozpoczęła się uroczysta pontyfikalna msza, celebrowana, w asyście duchowieństwa przez J. E. biskupa płockiego ks. Szembeka, poczem nastąpił kondukt wraz z «Castrum doloris» z udziałem dostojnego celebransa J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego, oraz prałatów ks. Chodyńskiego i Waberskiego. O godz. 3-ej spuszczone trumnę ze zwłokami ś. p. ks. Kossowskiego do podziemi, gdzie spoczęły obok ś. p. biskupa Bereśniewicza.

**✠ W sobotę d. 2 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. ks. Stanisława Modrzyńskiego,** powszechnie szanowanego i kochanego prefekta szkół w Radomsku. Ile wdzięczności w ciągu 13 lat pobytu w Radomsku zdołał sobie zaskarbić zmarły kapłan, i na jaką cześć zasłużyć, najlepszym tego dowodem wielotyśięczny tłum, który podczas pogrzebu zapełnił ulice miasta; sklepy pozamykano, balkony przy-

strojono dywanami, a tu i ówdzie powiewały z nich flagi żałobne. To też gdy podczas uroczystej mszy św. żałobnej, celebrowanej przez ks. kanonika Koryckiego—ks. Kasprzykowski, proboszcz Gorzkowski wszedł na ambonę, by oddać cześć zmarłemu, rzewny płacz zebranych przerywał mu mowę. Po nabożeństwie orszak pogrzebowy wyruszył na cmentarz. Kondukt prowadził proboszcz radomski ks. dziekan Korycki w asystencji ks. Stanisława Szabelskiego z Piotrkowa i ks. Wincentego Przygodzkiego, proboszcza z Jedlna; 37 przybyłych księży w dwu rzędach, oraz bractwa ze światłem poprzedzali trumnę i niezliczone tłumy odprowadzające zwłoki ukochanego kapłana. Nad grobem ks. Lubowidzki z Koniecpola w serdecznych słowach pożegnał zmarłego kolegę. «Salve Regina» śpiew kapłanów i «Witaj Królowo nieba», pieśń ludu, zakończyły smutny obrzęd.

Młodzieńcze serca on uczył kochania  
Boga, bliźniego i ojczystej ziemi,  
Pokój daj Panie, pokój królowania  
Daj mu na wieki z Aniołami Twymi. *Ks. Szab.*

**✠** Jednocześnie prawie z ks. Modrzyńskim, zmarł w sąsiednim Morysławiu, również w kwiecie wieku, były wikaryjusz radomski, magister św. Teologii **ks. Stanisław Górniak.** Zmarły kapłan cieszył się również ogólnym szacunkiem i sympatją.

**✠** W Warszawie zmarł były nauczyciel tu-tejszego gimnazjum **ś. p. Wincenty Gajewski,** przeżywszy lat 78. Żałobną tą wieścią dzielimy się z licznymi tu uczniami i przyjaciółmi zmarłego pedagoga.

### Ś. p. Ludwik Jenike.

Umarł Ludwik Jenike, sędziwy publicysta, nestor redaktorów i dziennikarzy polskich, obywatel prawy, zany i szlachetny.

Ś. p. Jenike urodził się w Warszawie 6 kwietnia 1818 r., a około 1838 r. zaczął pisywać do gazet «Warszawskiej» i «Codziennej»; następnie zaciągnął się w szeregi współpracowników «Biblioteki warszawskiej». W r. 1852 ś. p. Jenike zaczął redagować miesięcznik p. t. «Księga świata», którym kierował przez lat siedm; ztamąd zaś powołany został przez znanego wydawcę ś. p. Józefa Ungra na redaktora «Tygodnika ilustrowanego». Na stanowisku tem, ku pożytkowi naszego dziennikarstwa, pozostawał lat 27, t. j. do roku 1886.

Najlepszą ocenę publicystycznej działalności ś. p. Jenikego zamieścił Aleksander Świętochowski w «Prawdzie», z okazji nabycia «Tygodnika ilustrowanego», przez pp. Gebethnera i Wolffa, a więc jeszcze w 1882 r., w tych słowach:

«Cieszy nas, że główne kierownictwo pozostało w poprzednich rękach. Ludwik Jenike jest jedną z najczystszych i najszlachetniejszych postaci naszej prasy. Śmiały, rozważny, prawy sternik, nie puszczal nigdy swej łodzi na mętne potoki, po których uwijają się nieraz nasze dziennikarskie czółenka. Szanowali go też, a przy spotkaniach serdecznie pozdrawiali nawet ci, którzy, równie jak on, szczerze w odmiennym płynęli kierunku. W chwilach najgorętszej walki piśmienniczej nie zranił nikogo krzywdzącą bronią, nie mięszał się do napaści i nie pokalał swej ręki dotknięciem błota, które pełnemi garściami rzucało na postępców. Umiał zawsze wnieść się nad małostki, które są sprężynami działania wielu pism naszych, nie tań przed swymi czytelnikami żadnej pożytecznej myśli, bez względu na to, kto ją rodził, nie zatrwał nigdy swych słów jadem zawiści, lecz był zycznym, i rozumnym obywatelem pióra. Że taki człowiek, taki umysł, takie sumienie pozostaje nadal przy sterze opinii—tylko cieszyć się można».

Z ważniejszych prac ś. p. Jenikego wyszły oddzielne następujące: «Historja nowożytna», podług Rottecka (1852 r.), «O znaczeniu rytmu w poezyi» (1863 r.), «Stefan Czarniecki, urywek historyczny» (1891 r.), «Kronika zbioru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie» (1891 r.), «Młodość Götthego» (1897) i wiele innych.

Do ostatnich chwil życia weteran publicystyki warszawskiej gorąco interesował się sprawami ogólnemi, a wszedł ze świata bez skazy i zmazy. Cześć jego pamięci!

### Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryjusz parafii Św. Aleksandra w Warszawie, Stefan Gostkowski, zatwierdzony na stanowisku

administratora parafii Galków w pow. brzezińskim. Nadetatowy wikaryjusz parafii Sosnowiec ks. Lucyan Maciejowski, zatwierdzony na stanowisku profesora rz.-kat. syminarium w Kielecach.

— Otrzymali ordery: Św. Stanisława 2-go stopnia naczelnik stołu izby skarbowej piotrkowskiej, radca kolegiálny, Sylwin Kobos; teje izby: naczelniczy wydziałów, asesowie kolegiálny: Aleksander Sławiński i Bazyli Petrow Św. Anny 3-go stop. i starszy buchalter, sekretarz kolegiálny, Maryjan Fajfer Św. Stanisława 3-go stopnia.

— Otrzymali rangi: rady kolegiálnego — starsi buchalterowie izby skarbowej piotrkowskiej Strzelecki i Byczyński i kasy łódzkiej Laguna; sekretarza kolegiálnego — starszy buchalter, Fajfer; registratora kolegiálnego, sekretarz kasy piotrkowskiej, Bordzyński.

### Z DAŁSZYCH STRON.

— **Zjazd wychowawców b. Szkoły Głównej.** Przypominamy, że komisja organizacyjna zjazdu uprasza wszystkich kolegów, którzy uczęszczali do b. Szkoły Głównej warszawskiej, w czasie jej istnienia, o nadsyłanie adresów swoich i innych kolegów do p. Józefa Leskiego, dyrektora Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie.

— **Słowacki na Wawelu.** Sprawa sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel wzięła nowy obrót: zajmie się nią komitet młodzieży akademickiej, gdyż dotychczasowy komitet «obywatelski» rozwiązał się. Spełnią się słowa Asnyka, który mówiąc o rzekomej winie Juljusza i kreśląc ponury obraz nocy, woła:  
Że jej niema—to twoja, o poeto, wina,  
Więc potomność już wyrok ogłaszać zaczyna,  
I laur, który zdawna tobie się należy,  
Pośród nowych pokoleń weźmiesz z rąk młodzieży!

### Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **„Pabijanice, Rzgów i wsie okoliczne“**, monografia historyczna dawnych dóbr kapituły krakowskiej. Jest to owoc długoletniej pracy adwokata p. Maksymiljana Barucha, który z niemałym trudem i skrętnie zgromadziwszy materiały historyczne, napisał bardzo ładnym językiem wyczerpującą monografię swego miejsca rodzinnego. Tom to zawierający 362 strony większego formatu, z kilku widokami planami i mapami, wydany z zapomogi kasy pomocy im. Mianowskiego w Warszawie.

— **„Nie komedyjantka“** historyja teatralna przez H. Orlicz-Garlikowską wyszła nakładem Jana Fiszera w Warszawie.

— **„Hedda“** poemat przez Wacława Rogowicza wyszedł nakładem M. Borkowskiego w Warszawie.

— **„Plotka“** powieść Maryjana Gawalewicza wyszła nakładem Jana Fiszera w Warszawie.

— **„Biblioteka miłośników sceny“** nakładem Jana Fiszera: «Babunia», komedya w 2 aktach przez M. Gawalewicza; «Monologi» przez Fr. Rejnstejnę; «Teodolinda», krotoczwila w 1 akcie napisał J. B. Schweitzer (przekład z niemieckiego). Cena każdej z trzech tych książeczek 25 kop.

— **„Biblioteczki podręcznej ogrodniczej“** wyszedł tomik III i traktuje o inspektowej i gruntowej uprawie kapusty, kalafiorów i kalarepy, w opracowaniu M. Piechowskiego i A. Zaleskiego. Skład główny w księgarni warszawskiej W. Wodzyńskiego.

— **„Prace sekcyi rolnej“** w drugim półroczu 1902 roku, wyszły jako bezpłatny dodatek do «Gazety Rolniczej».

— **Nakładem M. Arcta** w Warszawie wyszły w dalszym ciągu następujące dziełka w bibliotece p. n. «Książki dla wszystkich»:

**Józefa Kremera** poglądy na sztukę i jej historję napisał St. Brzozowski. Cena kop. 15.

**Nad jeziora włoskim brzegiem**, wspomnienia z życia Z. Krasieńskiego napisał F. Hoesick. Cena 15 kop.

**O pięknie w muzyce**, studyjum estetycznym d-ra E. Hanslicka; przełożył z niemieckiego St. Niewiadomski. Cena kop. 30.

**Działalność kobiet czeskich** i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoska. Cena kop. 20.

**Dla Rodziców**, rady i wskazówki przy wychowywaniu dzieci, napisała J. Moszczeńska. Cena kop. 10.

**Zasady mechaniki** jako wstęp do nauki fizyki napisał St. Bouffal. Cena kop. 30.

**Oświetlenie współczesne** opisał Wl. Umiński (z 20 rysunkami w tekście). Cena kop. 10.

**O kalendarzu** i jego znaczeniu napisał G. Totwiński. Cena kop. 15.

LISTY OD REDAKCYI.

— „Kur. Sosnowieckiemu“. Nie umiemy sobie wydomaczyć Waszego zdenerwowania. Toż jedynym naszym zarzutem—to brak cyfr w waszym artykule, odejmujący mu całą wagę. Gdyby to, coście powiedzieli, było poparte rachunkiem (choćby przybliżonym), czyli, gdyby było dowiedzione, wówczas skutki Waszego wystąpienia byłyby doniosłe. Tak zaś, artykułik Wasz został zbagatelizowany przez Was samych: zamiast armatniego strzału wypuściliście «fajerwerk». Niech Was tak, szanowni koledzy, nie drażni ten ostatni wyraz; przecież nie jest on żadną obelgą. Wreszcie najchętniej go cofamy.

Warszawy nie naśladowaliśmy nigdy i Wam nie radzimy naśladować. Nigdy nam też nie chodziło i nie chodzi, ani o autorów, ani o prenumeratorów—tylko o rzecz, o sprawę, o interes ogólny i obiektywne jego traktowanie.

Więc nie gniewamy się na Was bynajmniej za Waszą krewkość młodzieńczą. Niech kwitnie zgoda.

Nieźródłane w dobroci



**Makarony**

Zakładów Przemysłowych

«L. KRZYMUSKI»

W WARSZAWIE

Czerniakowska 78. (5-3-5)

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 2 (15) maja w Piotrkowie przy ul. Piotrkowskiej, w domu Wyżnikiewicza, na sprzedaż obuwia, od sumy 176 rb.

— 29 Kwietnia (12 maja) w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej w domu pod № 751/117, na sprzedaż nieruchomości, od sumy 273 rb.

— 5 (18) maja w urzędzie gminy Dobra w pow. Brzezińskim na dostawę do 1 (13) stycznia 1906 roku opału i oświetlenie synagogi żydowskiej w Strykowie, od sumy 200 rb; a także na dzierżawę dochodów tejże synagogi.

— 5 (18) maja w urzędzie gminy Radziechowice w pow. Noworadomskim, na budowę zabudowań gospodarskich przy szkole we wsi Jedlno, od sumy 850 rb. (in minus).

— 5 (18) maja w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż 184,12 łokci kwadr. placu, leżącego na rogu ul. Petersburskiej i Pocztovej, od sumy 92 rb. 6 kop. (in plus).

— 5 (18) maja w gminie Radziejowice w pow. noworadomskim na budowę zabudowań gospodarskich przy szkole we wsi Jedlno, mebli szkolnych i płotów, od sumy 850 rb. (in minus).

— 28 kwietnia (11 maja) na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1200 rb. 72 kop.

— 28 kwietnia (11 maja) w magistracie m. Łodzi na 3-letnie letnie oczyszczanie i asenizację miejsc ustępowych przy gmachu magistratu m. Łodzi, od sumy rocznej 200 rb. (in minus).

— 12 (25) maja w magistracie m. Piotrkowa na konserwację od 1 (13) stycznia 1904 r. do tegoż

dnia 1907 narzędzi ogniowych, od sumy rocznej 221 rb. 10 kop.

— 7 (20) maja w kancelarii gminy Maluszyn na sprzedaż domu, położonego we wsi Krzętów pod № 54-a do rozebrania, od sumy 340 rb. (in plus).

GENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“  
dnia 4 maja 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź		Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:		
Pszenica wyborowa . . . . .	} 5.40—6.00	}	5.35—5.65
„ średnia . . . . .			
Żyto wyborowe . . . . .	} 4.10—4.45	}	3.65—3.85
„ średnie . . . . .			
Jęczmień browarny . . . . .	4.25	}	3.75—4.10
„ na kaszę . . . . .	3.90		
Owies wyborowy . . . . .	} 2.60—3.40	}	2.55—2.95
„ średni . . . . .			
Groch warzelny . . . . .	} 4.50—5.50	}	—
„ pastewny . . . . .			

Łódź. Koniczyna od 1.25 do 1.50 za k. 120 funtów, siano od 1.20—1.30 za 120 f., słoma od 75 za 120 f. Dowozy siana i koniczyny bardzo duże; tranzakcje ospałe. Ziemiaki (240 f.) rb. 2.20—2.50.

Sosnowiec. Na targu zbożowym płacono: żyto 120 f. 75—76 (mocniej), owies 68—80 (mocniej), otręby żytnie 60—52 (mocno), otręby pszenne 56—58 (mocno).

O G Ł O S Z E N I A

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podjekuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjalów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;— wykonywa starannie, tania i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusz, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwiutnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

!!! NIE POTRZEBA MIESZKAĆ W WARSZAWIE !!!

ażeby zaopatrywać się tanio w dobre i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa uskutecznia się na koszt firmy czyli bezpłatnie, za zaliczeniem pocztowem, a na żądanie wysła się cenniki ilustrowane z wszelkimi wskazówkami gratis, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów Juljana Drehera w Warszawie, Szpitalna № 6, jako to: Pince-nez i Okulary w różnych gatunkach z wzmacniającami i konserwującami szklami achromatycznymi od rb. 1 do rb. 25, Lornetki damskie od rb. 1.50, teatralne od rb. 2.50 do rb. 150, Lupy, Lunety, Latarki czarnoksiężkie, Rajscajgi, Wasserwagi, Miary taśmowe i drewniane, Aparaty fotograficzne od rub. 1 do rub. 75 oraz wszelkie przybory jako to: klisze, błonki, papiery, chemikalija i t. d. Tamże wielki wybór bandaży rupturowych różnych gatunków z gumowemi pelotami oraz bez sprężyn, nie ugniatające i nie tamujące ruchów, Pasy brzuszne i pepkowe, Gorsety prostujące, Pończochy elastyczne przeciw rozciągnięciu żył, Wyprawy pługowe, Pasy damskie (menstrualne), Termometry Lekarskie i inne, Katetery wszystkich gatunków, Irygatory, Suspensoryja, Szprycki, Środki ochronne (Preserwatifs) gumowe i pęcherzowe (nowości) Pesaryja, Gąbeczki zabezpieczające oraz wszelkie wyroby gumowe. (10—3)

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów wysła się oddzielny cennik.

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorem «Dzwonka Częstochowskiego».

W roku bieżącym w «Dzwonku Częstochowskim» między innemi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historija Kościoła S-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata «Dzwonka Częstochowskiego» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.; w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyniszczenie ODCISKÓW znany ze swej skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4. Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-12)



Wszelkiego rodzaju roboty w zakresie

Wiertnictwa



wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne: poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

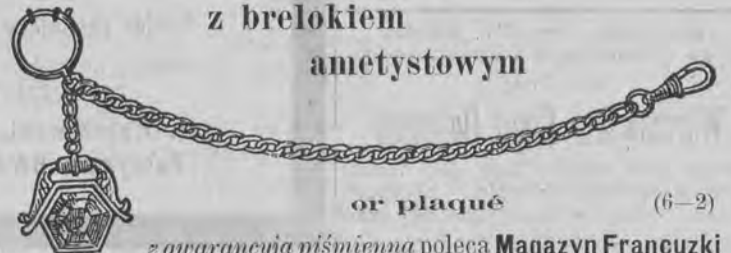
(0—3) Piotrków, ul. „Odeska” (Rokszycie-Przedmieście) dom własny.

Reprezentanci: w Warszawie — inżynier, Adolf Edelman, al. Jerozolimskie 43.  
w Łodzi — inżynier, Czesław Górski, ul. Skwerowa 7.

rb. 3.50 Dewizki Pancerne rb. 3.50

z brelokiem ametystowym

rubli 3.50



or plaqué (6—2)

z gwarancją piśmienną poleca Magazyn Francuzki

G. BARGOIN WARSZAWA Nowy-Swiat 47.

Zamówienia na prowincję wysła za zaliczeniem pocztowem.

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW!



zwracać uwagę na podpis i na markę ochronną za № 3717. **BOROXYL.**

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białą. Główny skład w aptece F. Zamenhofs w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczących składach apt. i perfumeryjach.

**Cena flakonu 60 kop.**

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece **W-go Szumachera**, dawniej **W-go Wichrowskiego**.—Zadać wszędzie. (20-8)

**OSOBA INTELIGENTNA,**

posiadająca świadectwo z ukończenia b. progimnazjum w Piotrkowie, poszukuje zajęcia kasyjki lub zarządu domem, jako znająca się na miejskim gospodarstwie, w miejscu, lub na wyjazd. Adres wskaże Redakcja „Tygodnia”. (3-3)

## W Zakopanem

willa „Piotrkowianka” przygotowała pokoje wygodne. Życie wykwiłtne i obfite, położenie zdrowotne.—Ceny umiarkowane. (10-3)

**W. SEEGERA**

**FARBA DO WŁOSÓW**



barwi wiernie i prędko w kolorach czarnym, brunet i blond. Użycie takowej polega na zwyczajnym czesaniu włosów grzebieniem umoczanym w farbę.

Nieszkodliwość potwierdzona przez Warszaw. Radę Lekarską za № 3992.

Skład główny: **W. SEEGER**—Warszawa, Złota 20.

W Piotrkowie do nabycia w składach aptecznych pp. **J. Żarskiego** i **R. Borowskiego**. (10-2-6)

Cena za flakon 2 rb. 1/2 fl. 1 rb. 25 k.

**UNIwersalny MAGAZYN ADAMA LUFTA**

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej gitej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownie pokojowe, samowary; wyzmaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlina, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

**Ceny umiarkowane.**

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków. (26-2-14)

**ADAM LUFT.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

# SOLEC

**Wody mineralne siarczano-słone**

Nowo wzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy.

Sezon trwa od 20 Maja do 20 Września.

Blizszych informacji udziela

Dyrektor Zakładu **Dr. Włodzimierz Daniewski**  
w Solcu p. Stopnicę gub. Kielecka.

(W. B. O. 1888)

(6-4)

**WINO!..** powie każdy przeciągle i czyta dalej!

**Lecz tym razem hola!**

gdyż P. P. z pewnością nie wiecie jeszcze, że w winotłoczni

**A. Wünsche, w Nieznanicach, p. Kłomnice d. ż. w.-w.**

wyrabiają się

wyjątkowo znakomite wina owocowe

**PORZECZKOWE, JAGODOWE, AGRESTOWE!**

Wina te są produktem naturalnym, wyrabianym z porzeczek, jagód lub agrestu, w zastosowaniu najnowszych wyników wiedzy na tem polu. Wina te pod względem:

**zapachu, smaku, skuteczności leczniczej i mocy**

bynajmniej nie ustępują wszelkim winom gronowym, a wyróżniają się wskutek specjalnie przystępnych cen, i głównie

**absolutnej czystości.**

Zwróćcie przeto P. P. swą uwagę na te rzeczywiście dobre wina i spróbujcie.

Cena 1 but. wina	porzeczkowego	czerwonego	Rb. 0.45
„ 1 „ „	jagodowego	„	Rb. 0.45
„ 1 „ „	agrestowego	„	Rb. 0.50
„ 1 „ „	porzeczkowego	białego	Rb. 0.55

Wysyłka uskutecznia się poczwąszy od 10 butelek za zaliczeniem kolejowem, lub poprzedniem nadesłaniem należności.

**A. WÜNSCHE**—winotłoczni w Nieznanicach, p. Kłomnice d. ż. w.-w. (4-1)

## ROZKŁAD

tymczasowego ruchu osobowo-towarowych pociągów

od dnia 1 Maja 1903 roku

na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów.

№ 1	№ 3	№ 5	№ 7	NAZWA STACJI	№ 2	№ 4	№ 6	№ 8
g.m.	g.m.	g.m.	g.m.		g.m.	g.m.	g.m.	g.m.
6—	10 30	3 15	5 50	odch. St. Piotrków przych.	9 16	1 46	6 16	9 1
6 9	10 39	3 24	5 59	szosa Milejowska	9 7	1 37	6 7	8 52
6 18	10 48	3 33	6 8	Starostwo	8 58	1 28	5 58	8 43
6 25	10 55	3 40	6 15	rozjazd Bugaj	8 51	1 21	5 51	8 36
6 40	11 10	3 55	6 30	„ Uszczyn	8 36	1 6	5 36	8 21
7 2	11 32	4 17	6 52	„ Przyglów	8 14	12 44	5 14	7 59
7 16	11 46	4 31	7 6	prych. St. Sulejów odch.	8 —	12 30	5 —	7 45

Dyrektor Drogi **St. Psarski.**

## Sanatogen (13-4)

Środek zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Brozury na żądane gratis i franko wysyła jenerálny reprezentant na Królestwo Polskie

**St. Karczewski, Warszawa, Nowosenatorska 4.**

**Fabrykanc BAUER i S-ka Berlin S. W. 48.**

## D. Feigenbaum

Warszawa, Nowy-Świat 72

gmach I-go gimnazjum

poleca: (6-3)

Ulepszone Gramofony po rb. 25, 35, 45, 70 i 80—oraz

Ulepszone Fonografy rb. 8, 10, 15, 20, 25, 35, 50 i 70—

Szkatułki samogrające rb. 3.50, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 19, 24,

30, 35, 40, 50, 65, 70, 90 i 120

Arystony do tańca rub. 5, 6.50, 8, 10, 12, 15, 18, 22, 25,

35, 45, 55, 65, 90 i 120.

Zamówienia z prowincyi wysyłają się z całą dokładnością za zaliczeniem po otrzymaniu połowy sumy zamówienia.

Firma egzystuje od 1889 r.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

**D-ra Reichsteina**

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. **W Pracowni Ortopedycznej** przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe, brzuszne itd. (W. B. O. 2264) (10-3)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

**Jana Strońskiego**

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broń francuską «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francóta, Lepage'a, Pipera, Sanera z łufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wozki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyzmaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieniec metalowe.** (12-7)

Lodownie pokojowe i rowery.

## Letnie mieszkania

**4 pokoje i kuchnia** przy szosie Belchatowskiej, dwie wiorsty od Piotrkowa, w ogrodzie owocowym, z krzewami ozdobnymi i kwiatami, z werandą, z urządzeniami ulicznymi do spaceru. **Dom suchy**, może być rozdzielony na dwie części, w cenie po 20 rub. za jedno mieszkanie. Mleko i warzywa na miejscu. (2-1)

Do sprzedania

**FORTEPIAN**

połkoncertowy, w dobrym stanie. Blizsza wiadomość u W-go Starosiela w Kamocinie, pod Piotrkowem. (3-2)

Dzierżawa apteki

pod firmą T. Germera w Sulejowie (gub. Piotrkowska) kończy się z d. 12 Sierpnia 1903 r.—część apteki należąca do Janiny z Germerów Górnickiej jest do nabycia za rb. 1000. Wiadomość Piotrków ul. Tobolska w domu Górnickiego. (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

— Wisniewski — zawołała ciocia Anusia, klaszcząc w białe ręce, — Wisniewski, a toć my go znać opowiedziałam wszystko.

Oczywiście rzecz, iż rozmowa przedewszystkiem poczęła się o mojem małżeństwie. Szczerze i otwarcie rozpakąłem się jak dziecko i ledwie w płaczu utulić się mogłam.

Zjawia się też ciocia Anusia, typ dostatej mieszczki, pulchna, różowa, doskonale zakonserwowana, z wydatnym brzuskiem, na które zakładała swe ręce małe, białe i tuste jak poduszki. Gadaliwa jak zwykle, osypała mnie pocałunkami i pytaniami, na które ledwie mogłam odpowiedzieć. Byłam tak rozstrojona i tak wzruszona, że po tych powitanach rozpakąłem się jak dziecko i ledwie w płaczu utulić się mogłam.

Przyniosiono mnóstwo swiateł, i pokój zajął się fajką za szeroką taśmę, wiszącą tuż za nim.

To rzekłszy, poczęł dzwonić gwałtownie, chwytając za szeroką taśmę, wiszącą tuż za nim.

— Gizańka, Belcia Gizańka! chodźże tu bliżej, niech ci się przypatrzę. Ostatnia lateroś mięgo do- mu! ostatnia z Giszów! Tak, Bóg ani mnie, ani twemu ojcu nie dał syna, i ród nasz wygasnie, szczerze na nic. Ale tu ciemno! ja cię dobieżę, moje dziecko, nie widzę. Stary już jestem, bardzo stary! Czemu światła nie dają?

— 73 —

— 76 —

dym z fajki, teraz nagle podniósł rękę na znak, że chce mówić, i rzekł:

— Za pozwoleniem, Anusiu. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, jakie jest zdanie w tem wszystkim Belci. Ona, jako osoba najbardziej, mości dobrodzieju, zainteresowana, ma pierwszy głos.

— Ej! mój Franusiu! — porwała się ciocia — Belcia jest młoda dziewczyna, i zwyczajnie, jak u każdej młodej w głowie pstro.

Stryj znowu poważnie ręką ruszył i rzekł:

— Nie przeczę ci wcale, ale z tem wszystkim chęć wysłuchać zdania Belci.

Wygłosiwszy te słowa, zwrócił się do mnie i spytał:

— Cóż myślisz czynić, moje dziecko?

— Co myślę czynić? — zawołałam, ależ to jest jasne. Staś jest niewinny, i moim obowiązkiem, którego za nic w świecie się nie zrzeknę, który wykonam pomimo wszelkich przeszkód i trudności, jest zrehabilitować go, przywrócić mu opinię uczciwego człowieka.

Mówiłam to wszystko, stojąc przed stryjem, jasno oświetlona przez lampę, rozegzaltowana trochę szeregiem tych dziwnych wypadków, jakie mnie od kilku dni spotykały. Stryj, namarszczywszy brew, przypatrywał mi się badawczo, a gdy skończyła moje słowa nieco patetyczne (przyznaję to dzisiaj), rzekł, uśmiechając się dobrotliwie, raczej do siebie niż do mnie:

— Kiedy się stryjowi przedstawiła, podniósł się któryś tłumik kroki.

Posadzka zasłana była wielkim, miękkim dywanem, jakies przedmioty, których występały od czasu do czasu w ciemności, a po kątach widać było się nieprzeniknione

Pokój źle oświetlony, pograżony był na pół

— 72 —

ogiętym stolczku.

omszłą butelką stał obok niego, na owym dziwacznie miód srebrnym kubkiem, który razem z pękacją, palił tytuł w fajce na drugim ębuchu i popijał mi, dzieło zapewne cioci Anusi. Siedząc w fotelu, z aksamiitu wisniowego koloru, wyszywaną paciorka-giębi przeniknąc. Na głowie miał małą czapkę, patrzył na mnie tak uparcie, jakby chciał mnie do oczyma, ukrytymi pod brwiami mocno nastroszonymi, dawata. Głęboko zapadłymi, ale bystrymi zapewne dużą, białą jak mleko brode, która mu powagi do-go sobie zawsze wyobrażałam. Teraz jeszcze zapuścił Stryj miał twarz i postać patryjarchalną i takim laterośli staroego rodu miejskich patryjarchów.

przedemną, życiem napełnioną, aby dać radę ostatniej dawali, że szedł ze swego portetu i siedzi tu trzysta laty, którzy królom swe córki za kochanki mi się, że widzę jednego z tych Giszów z przed- nigdy, chyba na bardzo starych portretach, i zdawato zresztą była tak pyszna, jakiej nie oglądałam jeszcze tak lubił któryś ze sławnych malarzy. Głowa to

— 72 —

— 69 —

— Ileż chcą za nią? — spytałam.

Antykwaryjusz zawahał się, obrzucił mię podejrzliwym wzrokiem, obejrzał się dokoła, przestąpił z nogi na nogę, westchnął melancholijnie i rzekł głosem cienkim, żałośnym:

— Uni, te szachraje, te lichwiarze, te lajdak, coby un zmarniał, un chce dziesięć papierków, *bares Geld*. Aj! waj! *a gite Geszeft*...

— Dobrze, dam dziesięć reńskich tylko proszę mi książkę zaraz przynieść.

Żyd patrzył na mnie z wyraźnym zdziwieniem i zapewne żałował, że tak mało zażądał. Ja zaś byłam przekonana, że książka może nie jest warta i jednego reńskiego.

— Czemuż Szaja nie idzie po książkę? na co czeka? — pytałam, widząc, że Żydek nie rusza się z pod drzwi, — powiedziałam, że dam dziesięć reńskich.

— Ny... to dla niego, a dla Szai?

Mówiąc to, skrzywił się szkaradnie, co miało oznaczać uśmiech; wyciągnął rękę dłonią do góry i zabawnie przytem palcami przebierał.

— Ile Szaja chce?

— Ny... ja się nachodził, aj waj! co ja się nachodził; ja cały Kraków, żebym ja tak zdrów był, do góry nogami przewrócił... ny, trzy papierki...

Patrzył na mnie przekrzywiwszy głowę, z pod oka, wzdychał tragicznie i na wyciągniętej dłoni palcami nerwowo przebierał.

Czarna godzina.

10

niej cienie nadzwyczaj efektowne, które podobno padało złotym blaskiem na jego głowę, tworząc na Świątło lampki, ślizgając się po różnych przedmiotach, szlafroka podobnego kunami i w wysokie buty czerwone. Na pół niż siedział, ubrany w rodzaj dostatecznego jak gołąbek. Był to stryj Franciszek. Leżał on raczej wójtrowskim fotelu zagłębionego mężczyźni, siwego Przy tym stolicku sprostregam w ciężkim dziwacznie powygimany.

świeckich nieco kształtów, blyszczącą na stolicku na ulicę, słabo oświetlonego przez małą lampę staro-dwóch oknach, wychodzących, jak mi się zdawało, starych. Wprowadzono mnie do dużego pokoju o piwnicznym, bledąca własnością wszystkich domów tu niestanym, wieczny mrok i woi nieprzyjemna, mi, które niegodziwie brudziły rękawiczki. Panował o sieni ciemnej, schodach wąskich z poręczami żelaznymi, był szkaradnym, starym, średnio-wiecznym budynkiem, Dom ich znajdujący się przy ulicy Grodzkiej, do strygowstwa Franciszków.

nazywają: faktura, pojedynkami razem z Julką na herbatę mnie, i kazawszy przywołać dorozkę, czyi jak tu Książkę zachowałam pod kluczem, ubrałam się skro-tyle mocy nad sobą, ze odłożyłam to na później. czytania tej nieszcześliwej książki, jednakże okazałam zresztą usprawiedliwioną w mojem położeniu, prze-jakkolwiek patalam niecierpliwoscią, zupełnie

## VII

— 71 —

— Dobrze, dam trzynaście reńskich, ale proszę o książkę.

— Una zara będzie.

Skoczył jak oparzony i znikł za drzwiami. Słychać było, jak biegł przyspieszonym krokiem przez korytarz. Julka, która była obecna tej rozmowie i oczywiście nic a nic z niej nie rozumiała, zrobiła kwaśną minę i rzekła:

— Panienska to się daje obdzierać tym szachramom żydom. Nie wiem, co to za książka, ale słowo daje, że byłabym ją kupiła za dwa reńskie, gdyby mi panienska pozwoliła z żydem się potargować. Panienska nie wie, co to za zdzierusy, ale ja wiem, ja ich znam. Niechże mu już panienska ani grosza więcej nie daje, bo ręczę za to, że on znów będzie chciał co wydobyć.

Jakoż nie omyliła się. Szaja żądał jeszcze choć kilku centów na piwo, bo jemu całkiem język usechł od wielkiego przez cały dzień gadania.

Pozbyłam się go przecież i byłam uradowana. Przedemną leżała ta nieszcześliwa, ta fatalna książka, trochę zniszczona i poplamiona, ale cała. Była to mała broszurka z kilkudziesięciu stronnic złożona, drukowana niedbale na bibule i nosiła tytuł:

«Sprawa Stanisława Wiśniewskiego, obywatela ziemskiego, oskarżonego o utopienie swej żony. Według stenograficznych zapisek. wydał X. Y. Z.»

ona.  
Siedziała na krześle z rękoma na brzuchu zato-  
zonami, czerwona, rozgorączkowana i mocno spo-  
jak o te speccjalny!

wybierać będziesz mogła. Boże kochany! żeby tak o co, roku, gdy będziesz chciała, w tyśiącach kawalerów Belcu, rozwód. Młoda jesteś, bogata, z piękniejszego do Warszawy i do rozwodu. Z łatwością dostaniesz jaszczurczy! Tu niema co gadać. Jutro pojedziemy młodą i młotką żonę. Ach, ci mężczyźni, to ród krzykliwym głosem, — niegodziwieci porzucić taką — Ale co tu rozpatrywać! — wołała ciocia swym

jakie postanowienie.  
trzeba wszystko dokładnie rozpatrzeć, nim powziemy — Zarazi zaraz! — odezwał się na to stryj, —

trzeba Belcig odwieźć?...  
odwiozę. Prawda, ojciec — zwróciła się do męża — że nie tracąc czasu, wrócić do Warszawy, ja sama cię dzwicz, o! niecnota! Ale to lepiej się stało. Trzeba, — I porzucił cię? — przerwała ciocia — o! niego-  
wiemy.

jego była głosna, bardzo głosna, i my coś o niej się ku mnie — to ty naprawdę nieszcześliwa. Sprawa u nas!.. Al! moje biedne dziecko! — dodał, zwracając ten sam Wiśniewski? Nazwisko jest dosyć pospolite Kto mógł, może! doprodzieln, domysleć się, że to — Tak, znalazem... i teraz już wiem wszystko.

przecież staro...  
my. Francis! to ten Wiśniewski z Wadowic. Znales

— 74 —

— Moja ciociu — odrzekłam, korzystając z chwili jej milczenia, ja wcale nie myślę rozwodzić się ze Stasiem.

— Nie myślisz się rozwodzić! Święta Panienska Częstochowska! a cóż ty myślisz? może chcesz go szukać? On przed tobą ucieka, ten niecnota, a ty go chcesz gonić?...

— Nie, ciociu, gonić go nie będę, bo on sam do mnie wróci, ale rowodzić się nie chcę. On jest niewinny.

— Niewinny! niewinny! a utopił swoją pierwszą żonę. Prawda, brzydka była i złośnica, ale zawsze kobieta. Jabym się z takim mężem bała mieszkać. To tak zupełnie jak ten, co go w teatrze wystawiają, co swe żony dusił. Przecież znałam jego pierwszą żonę. Ale co to gadać... ty żyć w nim nie możesz.

— Przysięgam ciociu, przed ołtarzem, że go nie opuszczę aż do śmierci.

— Przysięgła! przysięgła! niby to... A zresztą, nie ty go opuszczasz, tylko on już ciebie opuścił. Młoda jesteś, to ci się tam w głowinie Bóg wie co roi. Ale to tak być nie może. Krewniaczka nasza jesteś jedyna, i my naszej krwi na poniewierkę nie damy.

Rozgorączkowała się, czepkę jej się przekreślił, i rękoma niespokojnie na wszystkie strony machała.

Stryj, który przez cały czas tej rozmowy siedział milczący i nieruchomy, wolno tylko wypuszczając

— 75 —

— 70 —